



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Wycinek z gazety o katowaniu żołnierzy w 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie przez pułkownika Eugeniusza Witwickiego

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 094.092

Data wydania oryginału

1926

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Digitalizacja

Kinoteatr „WARSZAWA“ Stradom 15.

Nadzwyczajna atrakcja! Słynna moskiewsko-hebrajska trupa „HABIMA“ w pierwszym obrazie wytwórni moskiewskiej p. t.

ZYDOWSKIE SZCZĘŚCIA

Wspaniała sztuka filmowa według znanego dzieła Szulema Alejchema (Menachem Mendel)

Humor! Życie! „Szczęścia żydowskie“! Doskonała ilustracja muzyczna, oparta na specjalnie dobranych motywach żyd. Początek seansów codziennie o godz. 5, 7, 9, w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę o godz. 3, 5, 7, 9.

1215

Nowy tytuł do sławy Mussoliniego

Kto nie jest faszystą, traci dach nad głową — Tragedja Molinelli

Wobec brutalnego teroru ze strony faszystów we Włoszech, najodpowiedniejszą na ogół taktyką w chwili obecnej jest podporządkowanie się im bez jednego słowa. W ten sposób dziesiątki tysięcy robotników podporządkowało się przymusowi należenia do faszystowskich związków zawodowych. Byłoby jednak wielkim błędem, gdybyśmy sądzili, że to co stało się pod groźbą gwałtu wpłynęło ujemnie na ich przekonanie o konieczności socjalistycznej walki klasowej. Okazuje się to wyraźnie w wypadkach, w których przejawia się świadomy opór przeciw terrorowi faszystów. Aczkolwiek opór ten w chwili obecnej praktycznie nie ma widoków powodzenia, to jednak działa on jak płomienna żagiew, znak oburzenia włoskiej klasy robotniczej, świadczącego daleko poza granicami kraju o prawdziwym położeniu i prawdziwych uczuciach proletariatu włoskiego.

Jak wszędzie we Włoszech, tak i w miejscowości Molinelli usiłowali faszyci wszystkimi środkami teroru wymusić na robotnikach wystąpienie z klasowych związków zawodowych i wstąpienie do faszystowskich związków zawodowych. W ich okólniku z 27 czerwca stoi dosłownie: „Żaden robotnik nie będzie dopuszczony do pracy, o ile nie posiada legitymacji faszystowskich związków zawodowych“.

„Kiedy to zagrożenie głodem nie pomogło i robotnicy w Molinelli pozostali wierni swemu związkowi zawodowemu, prefekt Bolonii poprosił rozwiązać klasowy związek zawodowy, do którego należało 539 robotników i 461 robotnic. Ale i ten akt przemocy nie ugiął robotników w Molinelli. Wymyślili więc faszyci nowy, najokrutniejszy środek prześladowczy. Ponad 200 rodzin robotników rolnych w Molinelli, wiernych swym związkowi zawodowemu, ma być wygnanych z domu. „Wypowiedziano“ im już mieszkanie i dnia 29 września — w tym dniu rozpoczyna się tam najem roczny — miało nastąpić przymusowe wyrzucenie robotników z mieszkań przez faszystów. Faszyci zmusili właścicieli domów do wypowiedzenia robotnikom mieszkań, aczkolwiek chodzi przeważnie o rodziny, które w tem samym mieszkaniu mieszkały przez dziesiątki lat. Faszyci pozorują swój krok tem, że musi być zapewnione miejsce dla robotników, należących do związków faszystowskich.

Na te dni planowana jest w Molinelli orgia brutalności i gwałtu. Wygnanie rodzin robotniczych z ich kwater ma być wielką manifestacją potęgi faszystów. Łamistrajkowie, sprowadzeni przez osławionego herszta faszystów Augusta Regazzi, mają się zarazem przekonać, jaki los ich czeka, jeśli nie będą się zachowywać jak pokorni niewolnicy.

Planowane wyrzucenie robotników z mieszkań w Molinelli rzuciło też jaskrawe światło na możliwość zgodnej z prawem interwencji adwokackiej we Włoszech.

Niemożliwem było osiągnąć coś na drodze sądowej w kilkuset wypadkach poszczególnych — niewiele nadziei było też na pomyślny skutek skarg sądowych. Wobec tego adwokat Mario Bergamo udał się 3 września do prefektury w Bolonii, aby zapytać pana prefekta, czy nie sądzi, że potrzebna jest interwencja wobec ważności i powagi spraw. Adwokat opierał się przytem na normach ustawowych o wykonaniu eksmisji i chciał przedłożyć dokumenty z dowodami, że właściciele domów wypowiedzieli robotnikom mieszkanie nie z własnej woli, lecz wyłącznie pod przymusem z obcej strony. Wynikało to przede wszystkim i niedwuznacznie z dokumentów, podpisanych już przez właścicieli domów, a w których umowa o najem na rok następny już została odnowiona.

Aby interwenjowała władza sądowa, jest w takich wypadkach koniecznym wniosek prefektury. Ale prefektura bynajmniej nie była skłonna stosować się do ustawy. Kiedy adwokat Mario Bergamo przybył do prefektury, okazało się niespodziewanie, że prefekt, generał de Vita, jest nieobecny.

Adwokata przyjął podprefekt Bellini, który przyrzekł przedłożyć sprawę prefektowi. Następnego dnia jednak kazał prefekt podprefektowi dać adwokatowi odpowiedź, że sprawa eksmisji będzie rozpatrywana wyłącznie i osobiście przez prefekta, i że prefekt, absolutnie nie ma zamiaru udzielać audiencji politycznym przedstawicielom opozycji. Adwokat Mario Bergamo ma mianowicie to nie-szczęście, że jest też członkiem parlamentu. Aczkolwiek stawiał się w prefekturze wyłącznie w charakterze obywatela i adwokata i nie było mowy o jego funkcji politycznej, to jednak użyto jej za pozór, aby uniemożliwić mu w tym wypadku działalność adwokacką. Daremnnie wielokrotnie zaznaczał adwokat robotników zagrożonych eksmisją, że chodzi o wyjawienie poważnych wypadków wymuszenia i że pragnie przedłożyć prefektowi dokumenty, o których inną drogą nie mógłby poznać wiadomości. Wszystko daremnie. Zabroniono mu spełnić swój obowiązek zawodowy i można się tylko dziwić, że adwokatowi Bergamo pozwolono opuścić prefekturę swobodnie.

* * *

Wydział wykonawczy Międzynarodowej Federacji Związków zawodowych w Amsterdamie uchwalił zaprotestować w Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie przeciw zamierzonemu wygnaniu 250 rodzin włoskich robotników rolnych z ich mieszkań w Molinelli przez faszystów, ponieważ nie chcieli wstąpić do związków faszystowskich. Międzynarodówka zawodowa wzywa grupę robotniczą w komisji administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy do podniesienia tej sprawy na posiedzeniu w dniu 14 października.

DR. I. JURKOWICZ

powrócił i ordynuje w chorobach wewn. Lampa kwarcowa.

Kraków, ul. Wrzesińska 9. Tel. 3480.

LISTY Z KRAJU

—0—

Cieszyn, 30 września.

BEZKARNE KATOWANIE ŻOŁNIERZY

Wierzmy, że sprawiedliwa, chociaż nierychliwa jest ręka pana ministra spraw wojskowych. Nierychliwa dlatego, że jad. zostawiony przez przeszłość zbyt głęboko wżarł się w organizm naszej armii i nie zaraz może być usunięty. Chcemy dopomóc odnośnym władzom wojskowym w tępieniu ukrytych głęboko nadużyć, dopomóc w interesie bezpieczeństwa państwa, w które godzi bezmyślność i zła wola.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o stosunkach panujących w 4 pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie. Garnizon pograniczny na widoku naszych „przyjaciół“ i przez to całej Europy, — był już przedmiotem trzech interpelacji sejmowych w r. 1924 i 1925 (PPS, Wyzwolenie i Białorusini). Wówczas był dowódcą tego nieszczęsnego pułku osławiony pułkownik Eugeniusz Witwicki, znany przeróżnym sądom i komisjom, a jednak wychodzący do niedawna cało pod potężnym byłym protektorem Szeptyckich i Kulińskich. Panowie generałowie Kulińscy i Szeptyccy pamiętali, że Witwicki ożeniony jest z krewną Hötendorfa, widocznie jednak nie byli pewni, czy Hötendorf nie stanie się

znowu ich przełożonym w krótkim czasie i starali się zapewne zyskać względy jego kuzynki. — Bo czemuż można wytłumaczyć takie niesłychane poparcie syna ruskiego popa ze Wschodniej Małopolski, który nigdy polakiem nie był, był natomiast 15 lat, czy coś około tego, adjutantem w tyrolskim pułku austriackim i wysłużył sobie tam żonę, córkę dowódcy pułku. Na skutek jednak ciągłych interpelacji, spraw sądowych i innych, nawet Kuliński i Szeptycki nie mogli dać sobie rady i przeniesiono wreszcie tego wielkiego szkodnika armii do innego pułku, gdzie znowu wpadł w ręce sądów i podobno dopiero teraz przestał „funkcjonować“, ale — zdaje się — państwo polskie będzie zmuszone płacić mu emeryturę — za służbę austriacką i szkodę polską. Duch tego pana panuje w całej pełni w garnizonie cieszyńskim. Obecny dowódca pułku widocznie nie jest w stanie zarządzić temu, o wielu sprawach nie wie zapewne. Nie jest zdrową rzeczą, że dobrzy i uczciwi oficerowie tego pułku tolerują katowanie żołnierzy i inne jeszcze sprawy, dotyczące wprost bezpieczeństwa państwa. Ale trudno im się dziwić, przez szereg lat patrzyli nietylko na bezkarność przestępstw, ale na srogie prześladowania tych swoich kolegów, którzy usiłowali drogą legalną zapobiegać zbrodniom. Bo zbrodnia jest w armii katowanie szeregowców, zbrodnią nietylko wobec prawa, ale wobec bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, której katowani i pogardzani szeregowiec nie będzie bronił!

Najwięcej charakterystycznym typem oficera-prześladowcy szeregowców jest kapitan Janoszek Wiktor. Pan ten nie rozumie widać służby bez znęcania się nieraz krwawego, nad bezbronnym szeregowcem. Szeregowca, ordynansa por. Patli, z 4 psp. uderzył tak mocno w twarz, że całą noc płynęła mu krew z ucha. Jako dowódca szkoły podoficerskiej stale bił po twarzach elewów; szereg świadków zeznać może, że nie było ani jednego ucznia, któryby nie dostał w twarz od kpt. Janoszki. Książka kar w jego kompanii jest wielkiem oskarżeniem tego oficera, który karał tak srogo i tak bez miary, jakby w kompanii byli nie żołnierze, najlepsi, bo wybrani do szkoły, lecz zakamieniali zbrodniarze. Za jego przykładem ochocho szli jego podwładni, jak por. Marciniak, który kopnął swojego ordynansa w międzykrocze tak silnie, że ten do dziś jest kaleką. Kpt. Janoszek miał już sądowe sprawy o bicie szeregowców, dzwinił jednak cało wychodził z nich. Ten rzadki typ, możliwie że zdegenerowany — ma jaknajlepszą opinię, poprostu pod niebiosa wyniesiony jest przez pp. Witwickich, Kulińskich i Szeptyckich i spodziewa się awansować w najbliższym czasie. Nic dziwnego, pan Witwicki sam kopał w brzuch żołnierzy. Dla użytku dowódcy korpusu możemy służyć świadkami, których zeznania przy jego poprzedniku widocznie nie były miarodajne. Czas z tem skończyć. W armii, na czele której stoi marszałek Piłsudski, nie może być miejsca dla bezkarnych i nawet triumfujących katów żołnierza polskiego. Wszak pułk. Witwicki zarządzał takie ćwiczenia karne, że szeregowcy zalewali się krwią i padali nieprzytomni (szer. Tłanka w 1923 r.), sprawa ta była podnoszona już, ale nikt nie pociągnął do odpowiedzialności Witwickiego, choć przyznał się cynicznie. Długo, 5 miesięcy, czekamy na karzącą rękę sprawiedliwości, któraby wreszcie dosięgnęła Cieszyna i Witwickiego, podobno dowodzącego do dziś dnia pułkiem w Częstochowie.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż powróciłem z Paryża, przywiozłem najnowsze modele, wykonuję nadal wszelkie roboty kuśnierskie.

D. BOCHENEK

Kraków, Florjańska 27. 1141

Uwaga na adres!

Najlepsze
ajtańsze
NA RATY

MEBLE

tylko

HONIGWACHS
i LANGERKraków,
Telefon 4762

SIENNA 3

Interesujmy się Kasą chorych!

Klasa robotnicza powinna znać działalność swojej instytucji

Niedawne wybory do rady kasy chorych miały między innymi i tę dobrą stronę, że obudziły żywsze zainteresowanie się ogółu ubezpieczonych tą, tak pożyteczną dla klasy robotniczej instytucją społeczną. Zainteresowanie to nie powinno zmaleć i obecnie, chociaż wybory są już za nami, a więc mijał okres wzmożonej agitacji za kasą a także... przeciw kasie, — mamy przed sobą rzecz daleko ważniejszą:

RZADY TA KASA

Klasa robotnicza Krakowa wykazała przy urnie wyborczej, że sobie swojej instytucji robotniczej, jaką jest kasa chorych, nie pozwoli wyrwać, obecnie musi dać dowód, że ją obchodzą losy tej kasy, że się interesuje tem, co się w kasie dzieje i jak kasa spełnia swoje obowiązki wobec ubezpieczonych.

Zainteresowanie się działalnością kasy przyniesie korzyść podwójną. Z jednej bowiem strony zbliży robotników do tej instytucji, z drugiej, da Kasie poczucie silnego oparcia w masach robotniczych. Obie sprawy są ogromnie ważne.

Nawet bowiem najlepiej zorganizowana instytucja ubezpieczeniowa, mająca służyć kilkudziesięciotysięcznej rzeszy członków, nie może nie wykazywać tu i ówdzie braków, trzeba więc, by ubezpieczeni zdawali sobie sprawę z ogromu pra-

cy, jaką Kasa musi wykonać. Trzeba — by formując zarzuty, pamiętali również o tem, w ilu wypadkach Kasa działała sprawnie i bez zarzutu.

Walka z Kasą

PROWADZA JA KAPITALIŚCI

Mówiąc o konieczności żywego zainteresowania się strony klasy robotniczej dla swojej instytucji ubezpieczeniowej, myślimy także o tem, że Kasa chorych posiada w społeczeństwie niezliczonych wrogów. Ten obóz przeciwników Kasy, złożony z burżuazji i kapitalistów wszelkich odcięt, nie przebiega w środkach jeżeli chodzi o zwalczanie pożytecznej instytucji robotniczej. Wszystkie, ale to dosłownie wszystkie możliwe argumenty przytacza na dowód, że Kasy chorych są nie tylko niepotrzebne, ale nawet... szkodliwe! Wymyśla się brednie i pospolite kłamstwa, mobilizuje się sprzedajną, stojącą na usługach kapitału prasę brukową, a czyni się to wszystko dlatego, by podważyć fundamenty Kasy chorych, by ją osłabić, a osłabioną — zniszczyć zupełnie!

Do takich kłamstw rozsiewanych celowo i — trzeba to przyznać — sprytnie, należy twierdzenie, że Kasa chorych „bierze pieniądze a nic właściwie nie daje choremu”. Kto nie jest pozbawiony, zdrowego rozumu, ten nie będzie brał poważnie tego zarzutu.

Zasiłki, pomoc lekarska, leki

Każdy ubezpieczony powinien ten ustęp przeczytać ze specjalną uwagą

Kasa chorych daje nam w razie choroby pomoc lekarską i daje nam zasiłek pieniężny, daje nam lekarstwo ze swojej apteki. Kasa chorych utrzymuje kilkudziesięciu lekarzy specjalistów i stosuje wszystkie najdoskonalsze, najbardziej współczesne metody leczenia, rozporządza laboratoriami, a wspólnym wysiłkiem Kas, skupionych w okręgowym związku, utrzymuje piękne, wzorowo urządzone sanatorium w Bystrej.

Jeżeli mamy uciec się do pomocy cyfr, to wystarczy zaznaczyć, że w sierpniu sama tylko suma zasiłków pieniężnych wypłaconych chorym, wynosiła 113 tysięcy 870 złotych. Zasiłki pogrzebowe za tensam okres czasu (sierpień) wynosiły 14 tysięcy 953 złotych 82 grosze, zasiłki pogrzebowe 6 tysięcy 679 złotych 47 groszy, leki i środki opatrunkowe kosztowały Kasę 44 tysiące 256 złotych 58 groszy, utrzymanie swoich chorych w obcych szpitalach i zakładach leczniczych 51 tysięcy 189 złotych 98 groszy!

W sumie, świadczenia pieniężne, poniesione w sierpniu na rzecz ubezpieczonych w Kasie, dają nam, jak widzimy, olbrzymią cyfrę.

PONAD 135 TYSIĘCY ZŁOTYCH!

Nie koniec jednak na tem. Aby chorych leczyć, trzeba utrzymywać i opłacać lekarzy kasowych, trzeba wynagradzać pracę lekarzy obcych, przynależnie w kasie zajętych, trzeba mieć sprzęsty aparat administracyjny i kontrolny, trzeba pokrywać wydatki związane z utrzymywaniem biur, gabinetów lekarskich, sal opatrunkowych, aptek, laboratorjów itd., trzeba wreszcie ponosić ciężary na rzecz okręgowego związku Kas chorych, by móc nawzajem korzystać z jego urządzeń i specjalności. Wielki gmach, olbrzymia instytucja, jaką jest krak. Kasa chorych nie dałaby się utrzymać, nie mogłaby ona spełniać swego zadania bez wkładów pieniężnych, bez wydatków. Wydatki te w tej dziedzinie wyglądają jak następuje:

Zwroty pieniężne obcym lekarzom, za pomoc akuszerzy, za porady dentystyczne, za przewóz chorych itp. kosztowały Kasę chorych w miesiącu sierpniu ogółem 18 tysięcy 841 złotych 11 gro-

szy. Płace personelu leczniczego (lekarze, dentyści, siły pomocnicze, akuszerki, pracownicy ambulatoryjni) oraz kontroli chorych wynosiły w sierpniu 72 tysiące 846 złotych 3 grosze. Koszta administracyjne (płace personelu biurowego, druki, materiały biurowe, opał, światło, utrzymanie czystości itp.) ogółem 38 tysięcy 645 złotych 64 grosze. Inne wydatki (w tem koszta ostatnich wyborów do rady kasy) 15 tysięcy 265 złotych 2 grosze, zaś administracja własnych nieruchomości 2 tysiące 809 złotych 58 groszy.

Oto w przybliżeniu całokształt gospodarki kasy. Na pierwszy rzut oka widać, że główną, najwyższą pozycję stanowią zasiłki, wypłacane w gotówce chorym członkom, oraz lecznictwo.

Dochody

Po stronie dochodów pierwsze miejsce, rzecz prosta, zajmują wkładki członków. Wynosiły one w sierpniu 416 tysięcy 416 złotych 38 groszy; kary nałożone na pracodawców za przekroczenie ustawy o kasach chorych 346 złotych 94 grosze; grzywny przemysłowe 198 złotych. Odsetki od zajętych opłat wyniosły w sierpniu 1 tysiąc 202 złotych 37 groszy, wreszcie wpływy za czynsze dzierżawne 1 tysiąc 392 złote 64 grosze.

Aby sobie wyrobić pojęcie o ogromie pracy wykonanej przez kasę rzucmy okiem na t. zw.

RUCH CZŁONKÓW

W rubryce tej na ogół nie widzimy poważniejszych zmian w porównaniu z lipcem. Gdy 31 lipca br. krakowska kasa chorych liczyła ogółem 49 tysięcy 345 członków, 31 sierpnia br. ilość członków wynosiła 49 tysięcy 154 osób. Pośród ubezpieczonych znajdowało się 31 sierpnia 20 tysięcy 126 kobiet, a więc nieco mniej niż połowa.

Pamiętajmy zaś, że ze świadczeń Kasy poza członkami korzystają ich najbliższe rodziny, że wielokrotnie na jednego ubezpieczonego przypada paru chorych członków jego rodziny! W ten sposób liczbę osób korzystających z dobrodziejstwa Kasy zwielokrotnimy.

135 tysięcy złotych, to — „nie”?

Argumenty przeciwników Kasy w świetle prawdy

A obecnie w świetle tych cyfr, w świetle przytoczonych przykładów spójrzmy na obóz przeciwników Kasy. Powiadają oni, że Kasa „tylko pieniądze bierze a nic choremu nie daje”. Więc kwota 135 tysięcy złotych, wypłaconych chorym członkom w gotówce, to jest „nie”? Więc olbrzymia ilość porad lekarskich, dziesiątki tysięcy lekarstw, wydanych przez aptekę Kasy chorych, to także „nie”?

ROZBUDOWA

Trudno, mówiąc o krakowskiej Kasie chorych, nie wspomnieć o tem, że Kasa ta wzniosła piękny, obszerny budynek swojej filii na Podgórzu, że o-

w poczekalniach, ogonki przed apteką i wszystkie tym podobne, drobne, ale dotkliwe dla ludzi chorych — a tacy przecież przychodzą do kasy, — kłopoty, które obecnie są nie do usunięcia z powodu szczupłości miejsca. Nowy gmach Kasy chorych, obecnie stoi już ponad dachem, że już w przyszłej jesieni będziemy odwiedzali jego progi...

I któżby uwierzył, że przedmiot naszej dumy, rosnący w oczach wspaniałych gmach robotniczej instytucji ubezpieczeniowej, zanim jeszcze został oddany do użytku, już stanie się przedmiotem ataków i zarzutów. A tak jest niestety. Reakcja społeczna patrzeć nie może, jak wspaniałe rozwija się instytucja rdzennie robotnicza i ma także tutaj swój gotowy „argument”. Oto powiada się: „patrzcie! budują sobie wspaniałe pałace, a my za to musimy płacić”. Otóż znowu argument obliczony jest na bardzo naiwnych słuchaczy. Przecież ten „pałac” będzie służył nie jednostkom ale społeczeństwu, chorym robotnikom! Przecież gmach ten to warunek rozbudowy lecznictwa kasowego! Dlatego też nie wdając się w dłuższą polemikę z argumentami tego rodzaju musimy stwierdzić, że im bardziej, im bliżej poznajemy całokształt działalności Kasy chorych, tem większą napawa nas ona dumą.

Drobne usterki, wady, błędy, maleją, gdy ogarniemy wzrokiem, wolnym od uprzedzeń, całokształt jej działalności, a jeżeli jeszcze mimo wszystko nie możemy zapomnieć o tych drobiazgach to dołożymy sił, aby je usunąć. W tym też celu interesujmy się Kasą chorych, śledźmy jej pracę, bierzmy udział w jej poczynaniach. Poczujmy się wszyscy nie tylko członkami Kasy, ale jej — współgospodarzami.

Otwarcie Rady prawniczej

Warszawa, 2 października. (PAT) Dnia 30-go września minister sprawiedliwości p. Makowski otworzył sesję Rady prawniczej. Po ukonstytuowaniu się przewidzianych w regulaminie siedmiu komisji, minister sprawiedl. powołał na jej wiceprezesa, prezesa prokuratury gener. Stanisława Bukowieckiego, oraz na przewodniczących: prof. Jaworskiego, prof. Lutostańskiego, prof. Krzywickiego, prof. Starzyńskiego, prezesa sądu najwyższego Pohoreckiego, prezesa najwyższego sądu wojsk. gen. Krzemińskiego i wicemin. skarbu Markowskiego.

Dnia 1 października o godz. 11 rano odbyło się w gabinecie ministra sprawiedl. posiedzenie wymienionych przewodniczących komisji, na którym omówiono szczegóły pracy w poszczególnych komisjach, podzielono między komisje nadesłane dotąd do zaopiniowania projekty, oraz ustalono terminy ich zaopiniowania. Postanowiono ponadto, że komisja redakcyjna zajmie się przygotowaniem ogólnych zasad i wskazówek, dotyczących techniki redagowania ustaw. Niezwłocznie potem poszczególne komisje przystąpiły do pracy.

Wiadomości polityczne

WALKA O NOWY SENAT W GDAŃSKU

Prezes senatu Sahn zwrócił się do partji narodowo-niemieckiej, jako do najsilniejszego stronnictwa opozycyjnego z propozycją utworzenia nowego senatu. W sprawie tej odbyła się narada między przywódcami nacjonalistów a prezesem senatu.

CO MÓWIŁ CHAMBERLAIN Z MUSSOLINIM

Z Livorno donoszą, iż Chamberlain interpelowany przez przedstawicieli prasy o rozmowie z Mussolinim zaznaczył, że premier włoski, dowiedziawszy się o jego pobycie odpoczynkowym na morzu włoskiem, zapragnął z nim porozmawiać. W rozmowie tej wszakże poruszono tylko mimochodem niektóre zagadnienia polityczne, utrzymując ją w tonie wymiany poglądów między przyjaciółmi. W rozmowie z premierem włoskim minister podkreślił wyłącznie prywatny charakter pobytu swego we Włoszech, wskazując na zupełny brak kontaktu z wydarzeniami ostatnich dni, brak wiadomości, a nawet brak połączenia radiotelegraficznego jachtu „Delfin” ze światem. Odpowiadając na jedno z zadanych mu pytań, — Chamberlain oświadczył, że o konferencji Brianda ze Stressemannem, odbytej w Thoiry, w rozmowie z Mussolinim wcale nie wspomniano.

DEMILITARYZACJA BELGJI

Rząd belgijski postanowił rozwiązać w najbliższych miesiącach cały szereg szkół podoficerskich artylerji, kawalerji i wojsk technicznych. — Skutkiem zmniejszenia liczebności tych rodzajów broni niema już w nich wielkiego zapotrzebowania na podoficerów.